

Sobotnie Matki przed sądem

26 marca 2021

Pokojowym aktywistkom, które domagają się prawdy o losie swoich bliskich porwanych i zabitych przez tureckie skrajnie prawicowe bojówki w latach 80. i 90., grożą kary więzienia za „nielegalne zgromadzenie”.

Nazywają siebie Sobotnimi Matkami, bo wychodziły na plac Galatasaray w Stambule co sobotę, z czerwonymi goździkami i zdjęciami swoich zamordowanych i zaginionych bez wieści synów, ale także braci i mężów. Najwytrwalsze zaczęły pokojowy protest w 1995 r.: jak Emine Ocak, 83-letnia dziś matka Hasana, nauczyciela, który w 1995 r. został porwany ze szkoły, gdzie pracował, a po 55 dniach odnaleziony martwy, śmiertelnie pobity. Emine Ocak domaga się, by państwo tureckie ustaliło sprawców i wyprawiło jej synowi godny pogrzeb. Część innych uczestniczek protestu nie wie nawet, co dokładnie stało się z ich bliskimi, kiedy i jak stracili życie.

W latach 80. i 90. tureckie rządy prowadziły bezwzględną wojnę przeciwko kurdyjskim organizacjom niepodległościowym oraz lewicowym partyzantom. Swoich ideologicznych wrogów zwalczały również zbrojne organizacje skrajnie prawicowe, nacjonalistyczne. Władze, które walczyły z Partią Pracujących Kurdystanu, przymykały oko, gdy zamachów, porwań i morderstw dopuszczały się grupy o takim profilu. Przyzwalały również na związki skrajnej prawicy z gangami, czasem też to prawicowe bojówki „wyręczały” w krwawej robocie państwowe służby. Ginęli aktywiści lewicowi i związkowi, Kurdowie, ale też przypadkowe ofiary – jak Hasan Ocak, który nie interesował się nawet polityką.

Władze tureckie, w tym Recep Tayyip Erdogan, czyniły początkowo pewne gesty pod adresem Sobotnich Matek. W latach 1999-2009 zgromadzenia były nielegalne, potem na nie zezwolono. Aż do sierpnia 2018 r., gdy 700. zgromadzenie

Sobotnich Matek – a właściwie matek i ojców, gdyż do ruchu przyłączyli się także mężczyźni – zostało brutalnie rozpędzone. W czwartek zatrzymane na tamtym wiecu kobiety stanęły przed sądem pod zarzutem uczestnictwa w nielegalnych zgromadzeniach i marszach oraz niereagowania na wezwania do rozejścia się.

W tureckiej „demokracji” za takie działania grozi do trzech lat więzienia. Rządząca Partia Sprawiedliwości i Rozwoju tłumaczy, że to walka z terroryzmem, a ruch Sobotnich Matek został opanowany przez terrorystów – konkretnie przez Kurdów, bo Partia Pracujących Kurdystanu i ruch kurdyjski są nadal w Turcji zwalczane przez państwo wszelkimi dostępnymi środkami.

Po stronie Sobotnich Matek są międzynarodowe organizacje broniące praw człowieka. Amnesty International, Human Rights Watch i inne grupy żądają uniewinnienia pokojowo protestujących aktywistek i zbadania raczej postawy policji wobec nich. Przypominają również, że zbadanie zbrodni dokonywanych w latach 80. i 90. przez skrajnie prawicowe bojówki też nie jest niemożliwe i sugerują, by zrealizować podstawowy postulat protestujących.

Apele w przypadku Turcji mają jednak bardzo ograniczoną siłę rażenia. W 2017 i 2018 r. w całej Europie protestowano przeciwko masowym aresztowaniom działaczy kurdyjskich i lewicowych, w tym polityków Ludowej Partii Demokratycznej, którzy wykonywali mandat poselski czy piastowali stanowiska burmistrzów miast na wschodzie Turcji. Władze nie usłuchały, a ludzie, którzy walczyli o demokratyczną, pluralistyczną i sprawiedliwą Turcję nadal siedzą w więzieniach.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu